

tykuje ten zwyczaj, aby przy wesołych zebraniach pić najpierw zdrowie bogów, w które wierzone przed przyjęciem chrześcijaństwa, a następnie zdrowie panującego, który przywiódł Danję do chrześcijaństwa. Zdaje się, iż to zręczne tłumaczenie się usprawiedliwiło włościanina, gdyż puszczo go wolno do domu.

Również w Polsce można zauważyć charakterystyczny sposób, w jaki włościanie polscy piją wódkę lub inne napoje; zwracają oni baczną uwagę na t. zw. „szczerze nalanie“ napoju, tj. by napój dochodził do samych brzegów naczynia, a nawet, by parę kropli płynu przelało się przez wierzch. Po wypiciu zaś kieliszkiem czy blaszanką zawsze czynią ruch taki, który pozwala reszcie płynu w postaci paru kropli upaść na ziemię.

Możemy przypuszczać, iż w owych paru kroplach napoju rozlanych przy „szczerem“ napełnianiu kieliszka jakoteż w owej odrobinie płynu wylanego po opróżnieniu kieliszka lub półkwarterka, trwa szczątkowy i zupełnie już nawet dla samego ludu niezrozumiały objaw ofiary ku czci bogów pogańskich, czczonych przed przyjęciem chrześcijaństwa.

Obrzęd ten zaznacza się w różnych świętach zgodnie z tem, co pisze o tem Br. Malinowski¹⁾, że „w ceremonjach religijnych i magicznych spotykamy jedzenie, jako istotną część składową rytuałów i dogmatów“. Jedzenie i picie odgrywa ważną rolę w obrzędach pogańskich Słowian. Mamy też kronikarskie zapiski o napoju „miodzie“. Po żniwach badano róg wypełniony miodem w ręku Swantevita w Arkonie, a kapłan miód ten uroczście wypijał.

Istnieją przeto wyraźne nawiązania między obrzędami pogańskimi, a ich dzisiejszemi szczątkami, przechowanemi u ludu.

Marjan Wawrzeńcki.

Jak konstruowano u nas stos do palenia czarownic?

W „Dzienniku podróży po Polsce“ odbytej w latach 1670—1672 przez Ulryka Werduma²⁾ znajduje się ustęp:

„Jechaliśmy zaś 27 czerwca z Łowicza przez piaszczystą równinę i mały las do wsi Łągów, dwie mile. Las ten zwie się

¹⁾ Malinowski Br.: „Wierzenia pierwotne i formy ustroju społecznego“ Kraków 1915 str. 108.

²⁾ Przewodnik naukowy i literacki. Dodatek do „Gazety Lwowskiej“ IV (1876). s. 650. Wiadomość o tem zawdzięczam p. Kazimierzowi Moszyńskiemu.

biskupim lasem, w którym w dniu tym jeszcze słyszeliśmy słowika. Potem pod zamkiem Łyszkowicami przez bardzo urodzajne grunta do Pszczonowa wsi z kościołem, leżącej na pagórku w głębokiej dolinie, pół mili. Dalej przez krzaczaste grunta do Kalenia i Uchania (Collyn und Uchol), dwóch wsi bez kościołów, jedną milą. Pomiędzy temi wsiami¹⁾ spalono w tych dniach czarownice, po których jeszcze leżały niektóre kości wraz z drzewem i węglami w dole, ponad którym ogień rozniecono. Potem przez krzaki a dalej przez równinę do wsi z kościołem, która się zwie Kołacinek, potem do Kołacina, wsi z pięknym dworem nad jeziorem, z którego wypływa wielki strumień. W tej okolicy sterczało na dachach chat chłopskich naokoło pełno bylicy (Beifuss), którą w nocy Ś-go Jana przeciw czarom zatykają, z powodu takiego samego zabobonu, jaki panuje w Niemczech“.

Mamy tu więc opis naocznego świadka, iż stos stawiano na lub przy granicy wsi, budowano go nad dołem wykopanym poprzednio, w który po przepaleniu się drzewa opadały kości, węgle i niedopałki.

Dla archeologa opis ten i układ nie jest nowym. Wszak Krzyżacy na Litwie, świadkowie spalenia, zdaje się ciała Kiejstuta, opisują zupełnie podobne urządzenie stosu z tą różnicą, iż bogobojni Niemcy mniemali, iż stos zapadł się w ziemię za sprawą szatana, łaknącego ciała poganina.

Prawdopodobnie ten sam motyw powodował konstrukcję stosu nad dołem, aby wierni mniemali, że czarownica zapada się pod ziemię (do piekiel).

Marjan Wawrzyniecki.

Namaszczanie się czarownic.

Czytamy u Lukiana²⁾: „Gdy wieczór nastał, wiedzie mię ku drzwiom pokoju, w którym państwo sypiali, każe zbliżyć oko do wąskiej w nich szparki i śledzić, co się wewnątrz dzieje.

Patrzę, kobieta rozbiera się, następnie obnażona zbliża do lampy, bierze dwa ziarnka kadzidła, kładzie do niej i stojąc mruczy coś nad jej płomieniem.

¹⁾ Więc na granicy lub w jej pobliżu (Przyp. aut.).

²⁾ Lukianos: „Przygody Lukiosa“. Kraków 1911, str. 23.